Rok I. Rzeszów, 15 listopada 1934. Nr. 3.

ZEW RZESZOWA

wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca

Warunki prenumeraty:
rocznie . . 2.50 zł
półrocznie 1.40 „
kwartalnie 80 gr

Redakcja i Administracja: Rzeszów, ul. Zamkowa 7.
Biuro czynne we wtorki i piątki od godz. 13—14.
Konto P. K. O. Kraków Nr. 409.110 Czasopismo „Zew Rzeszowa".

Numer pojed. 15 gr.

Idą czasy, których znamieniem jest wyścig pracy... Józef Piłsudski.

● (11 listopada 1934)

PORUSZYMY z POSAD ZIEMIĘ.

Szary dzień listopadowy wstawał nad Rzeszowem. Szary, a jednak pełen słońca, albowiem na dzień ów czekała Polska lat 150! Czekała — po krwawym trudzie, po jesieni powstań, po zimach kazamat, po brzaskach rewolucji, po aureoli bohaterstwa.

„Na stos rzuciliśmy nasz życia los..." To jedno dziś możemy Wam powiedzieć **o przeszłości**. Wśród ruin świata, wśród zamętu odwiecznych prawd i prawd nowych, z gruzów zwalonych potęg i zrębów potęg się budzących, powstaje nowe życie, tworzy się nowe Państwo, budzi się z martwych na nowo Król-Duch dziejowej przyszłości.

Spełnia się mit o Rycerzach z Tatr, niesie po Polsce legendę Złoty Róg... Legendę, co stała się czynem, Słowo, co stało się Ciałem.

Już odrzucony głaz, co zamykał grób. Teraz odwalać nam przyjdzie skibę po skibie duszy polskiej, polskiego ugoru. Trzeba nam w ręce nieleniwe wziąć pług i młot i kielnię, i trzeba wzruszyć - poruszyć, trzeba orać - przeorać, a potem kuć, i budować nowy Rzeczypospolitej gmach. Trzeba!... Trzeba!!...

Trzeba siać.

A gdy po latach trudu przyjdzie na wzruszonej ziemi czas hojnych żniw, gdy po latach, kiedy już może nas nie będzie i kto inny po nas przyszły zbierze plon, i znów zasieje ziarno, już **nie** na ugorach, — kiedyś — wtenczas — może — pobłogosławi pamięć czasów minionych — i nasz nie dla nas znój i czyn — owo znamię prawdziwej Wielkości. „Urodzeni w niewoli, okuci w powiciu..." Wam — **Wolność** przekazujemy.

Zaprawa obywatelska

Jakie są zadania organizacji politycznej, nie będącej partją, ani reprezentacją klasy, lecz swym programem ideowym kładącej pomost między Państwem i społeczeństwem? Rzecz jasna, że taka organizacja nie śmie być biurem pośrednictwa posad, ani instytucją wzajemnej adoracji czy wzajemnych interesów grupy „zawodowych” polityków. Musi to być szkoła — szkoła charakterów, szkoła wiedzy o Państwie i służbie obywatelskiej. Musi nią być tembardziej, że w związku z likwidacją starych form demokracji parlamentarnej i stopniowem powstawaniem nowych kształtów życia zbiorowego, społeczeństwo, bardzo powoli odbywające ewolucję pojęć, w swej znacznej części odsunęło się od udziału w tworzeniu tych przemian i nie interesuje się niemi. Słaby oddźwięk na rozprawę konstytucyjną jest tego dowodem.

Społeczeństwo polskie, a jeszcze w wyższej chyba mierze niepolskie, musi być wciągnięte w orbitę myślenia katergorjami państwowemi Zamiast — co niestety uważają niektórzy za ułatwienie w rządzeniu — stawać się bierną masą, dowolnie urabianą na potrzebę chwili, musi ono współdziałać w budowie jako siła czynna, owiana poczuciem odpowiedzialności i o tyle tylko związana dyscypliną, o ile rygor karności nie tłumi iničjatywy Jedynym czynnikiem, powołanym do takiego przetworzenia ogółu i tem samem spotęgowania wewnętrznej mocy Państwa, jest **państwowa organizacja polityczna**. Jeżeli ma być szkołą, niechże nie będzie studjum garstki talmudystów, siedzących w zatęchłej atmosferze nad komentowaniem Pisma. Niechże nie będzie salonem gry, w którym paru ekskluzywnych wybrańców snuje swą misterną intrygę, „kładąc” partnerów i „podchodząc” przeciwników Takiej szkoły, może użytecznej w dobie starej dyplomacji, nam nie potrzeba.

Nauczycielami w niej winni być ci, których dyplom nie podlega zastrzeżeniom, a uczniami wszyscy chętni i gotowi do pracy. Szkoła taka musi być żywa. Nie w cichym konwentyklu z tym lub owym „interesantem”, ale w warunkach jawności i szczerości działać winna szkoła, która wychowuje.

Nasze dogmaty polityczne nie należą do tych, które się narzuca i podaje do wierzenia. Dlatego nasza szkoła nie powinna unikać najszerszej dyskusji. Niechże się w niej ścierają zdania i poglądy, niech padają zarzuty, niech odkrywają miejsca bolesne, niech prawda toruje sobie drogę wewnętrzną mocą, a nie „burzą oklasków, którą zebrani nagrodzili prelegenta”, unosząc do domu brzemię wątpliwości, a często — zduszonego protestu.

Ze szkoły politycznej wykluczamy kult serwilizmu, tępimy w niej tchórzostwo, potępiamy wygodną bierność, egoizm, myśl o osobistej karjerze i zabiegi o hojną zapłatę. Uczymy pojmować Państwo jako **dobro najwyższe** w codziennej praktyce życiowej, a nie w wiecowej retoryce. Na przewodników szukamy ludzi, których przeszłość i teraźniejszość jest przykładem.

Jeśli przez gruntowne przeobrażenie istniejących form organizacyjnych uda się nam stworzyć taką szkołę, wprowadzić do niej tysiące, dziś luźne lub obce, i tysiącom dać elementarne podstawy moralności i wiedzy obywatelskiej, Państwo nasze spotężnieje.

Nie jest to bynajmniej rzecz niemożliwa, a jest konieczna, jest nagląco pilna. Z bezmierną lekkomyślnością, za którą przeklinać nas mogą przyszłe pokolenia, marnotrawimy na błahych, nieistotnych sprawach bezcenny okres pracy pokojowej. Marnotrawimy kapitał tak niedawnych walk o niepodległość. Nie wykorzystujemy żywych sił, których ta walka nie starła, i ludzi, którzy wyszli z niej zahartowani i jeszcze płonący ideą ofiarną poto, by gdzieś na marginesie gorzknieć w bezczynności. Zamiast te wszystkie siły zebrać i rzucić w masy jako propagatorów wielkiej, nieśmiertelnej sprawy, toczymy owe osławione rozgrywki o nasycenie małych ambicyj i partykularnych apetytów.

Tak mija dzień po dniu, a szkoła stoi pusta. Tylko po zadymionych kancelarjach politycznych wre i kipi od władczych namiętności. **Zamknijcie przynajmniej szczelnie okna, niechże choć nie demoralizują się ci, na których nauczanie brak czasu, powołania i ochoty.**

Grz.

Pierwszy chrzest (z walk listopad. o Lwów)

Kompanje 3 i 4 — 5 p. p. Leg. liczyły ochotników przeważnie z Rzeszowa. Byli to chłopcy, co myśleli więcej o karabinie i Wolności, niźli o danzingach. Zresztą bawidamki i pieszczochy w dużej mierze popozostawały w domu.

W trzeciej: synowie chłopów i robociarzy, młodzież rzemieślnicza, oraz nader mężne rzeszowskie wisusy.

W czwartej: uczniowie szkół średnich Rzeszowa.

Dowodził kpt. Munnich.

— — — — — — — — — — — —

Po kilku dniach ubezpieczonej pancerkami jazdy koleją z Przemyśla, przybyliśmy wraz z całą odsieczą płk. Tokarzewskiego do Lwowa wieczorem 20 listopada. Właśnie kończył się rozejm, zawarty z Ukraińcami.

Z głównego dworca lwowskiego, który był już w ręku Polaków, przeszliśmy do koszar na Janowskiem. Po posiłku — krótki spoczynek, potem odmarsz pod szkołę Sienkiewicza. Rozdanie dodatkowe amunicji karabinowej, granatów itd.

Kompanja 4 — maaarsz!

Poszliśmy cicho w ciemną noc: Obok I. Domu Techników, poprzez Wólkę, pola Personkówki, obok Snopkowa kierowaliśmy się w stronę rogatki na Zielonej, oskrzydlając Ukraińców od wschodu. Gdzieś, na ledwo zoranych zagonach dopadła nas śnieżna zawieja. Lecz potem się uspokoiło: Świt się budził rozpogodzony.

Godzina 6: koniec rozejmu!

Rozsypaliśmy się w tyraljerę i poczęliśmy posuwać się ku zabudowaniom. Nagle świst przeciągły jeden i drugi, bzyknięcie kul i zaraz nagły huk strzału.

Dobra nasza — jest!

W dole w różowych mgłach leżało miasto. Naprzeciw tuż — stały jakieś cegielnie, domy i domki. Na firmamencie, nisko, przelatywać poczęły parabolą pociski moździerzy, niby ogromne głowy cukru; w oddali bębniły armaty, zawarczał karabin.

Poczęliśmy bić w stronę tych domków. I naprzód! Minęliśmy jakiś lasek: wśród drzew ktoś stał z karabinem, bez białej opaski na ramieniu. Kilka strzałów — już go nie było. Potem polana, jakieś zabudowania murowane.

Więcej entuzjazmu!!

Rok temu, generał Wieniawa-Długoszowski, dzieląc się z publicznością warszawską wrażeniami z pamiętnej rewji ułańskiej na Błoniach krakowskich, mówił również o stosunku społeczeństwa do Armji. Nie mógł przytem powstrzymać się od wypowiedzenia smutnej, niestety, prawdy, że stosunek ten jest conajmniej d z i w n i e o b o j ę t n y.

Rok minął, a stan zobojętnienia trwa nadal i nie zdradza tendencji do zasadniczej poprawy.

Musimy stanowczo ten stan **zmienić,** musimy oddziaływać na masy w duchu prawdziwie patrjotycznym, bo niedobrze jest, jeżeli naród nie może wykrzesać z siebie zapału i tak bezinteresownego uczucia, jakiem jest miłość do swoich żołnierzy. Jest bowiem rzeczą niepojętą, dlaczego społeczeństwo nasze (zwłaszcza to starsze) odnosi się z taką obojętnością i brakiem entuzjazmu dla swojej pięknej i potężnej Armji. A przecież wspaniała postawa naszych żołnierzy budzi niekłamany podziw u cudzoziemców, zaś rodacy nasi z zagranicy patrzą na defilujące oddziały z dumą i ze łzami wzruszenia.

Od 15 roku życia, jako żołnież kompanji strzeleckiej, a później obrońca Ojczyzny, byłem wychowywany w dążeniach, których największym ideałem było własne wojsko i dziś nie mogę bez pewnego sentymentu patrzeć na maszerujące oddziały, Związki Obrońców Ojczyzny, czy wreszcie na młodzież Przysposobienia Wojskowego. W nich przecież tkwi cała nasza potęga i moc, powód, dla którego jesteśmy cenieni jako s o j u s z n i c y, a niepożądani jako w r o g o w i e. Marzenia pokoleń na przestrzeni 150 lat wreszcie przeoblekły się w rzeczywistość — jak więc ogromnie powinniśmy być szczęśliwi i dumni, że żyjemy w Niepodległej Polsce. Pamiętam, jak gnębiło nas uczucie zazdrości na widok doskonale wyekwipowanych wojsk zaborczych, podczas gdy my ćwiczyliśmy ukradkiem za miastem, nie mając nawet karabinów, dawno wycofanych z obiegu. Dziś, gdy te marzenia się ziściły, żadną miarą nie mogę zrozumieć podobnej obojętności społeczeństwa.

Prawie nigdy nie słychać żadnego okrzyku na cześć Żołnierza, żadnego serdecznego odruchu, a tylko c z a s e m brawa młodzieży szkolnej. Co gorzej, niekiedy doleci do naszych uszu złośliwa uwaga, „że to nato tyle pieniędzy idzie", albo zgryźliwe burknięcie emeryta „że na nich to się ma". Tak oto wygląda entuzjazm r y c e r s k i e g o narodu! Gdy tymczasem na wschodzie i na zachodzie od nas jest zgoła i n a c z e j.

Obywatele! **Więcej serca, więcej entuzjazmu!** Przecież żołnierz to odczuwa, żołnierz pragnie kontaktu ze społeczeństwem, pragnie, ażeby go kochano i podziwiano, wiemy coś o tem my, byli kombatanci. Ten szary żołnierz dumny jest i szczęśliwy, gdy wie i odczuwa, że jest skarbem narodu; A gdy okaże się potrzeba, to nie będzie dla Niego rzeczy niemożliwych, nie będzie granic poświęcenia, dla udowodnienia, jak bardzo jest godny miłości i zaufania Narodu. Mniej „wytwornej" sztywności, więcej zaś serca i entuzjazmu, a napewno w codziennem choćby obcowaniu ze społeczeństwem żołnierz nasz odpłaci się z nawiązką.

Szczerze, z całej duszy powtarzajcie przy każdej okazji, których tyle w roku, okrzyk:

Niech żyje Wojsko Polskie!

Na podłodze — Ukrainiec ranny w brzuch. Bandaż — i sanitarjusza! Obok za pierzynami w oknach — neutralna rodzina: Zarobić można — na tych, na tamtych, dlaczego nie? Wojna nie będzie wiecznie...

Naprzeciw, o jakie dwieście kroków przed nami stała cegielnia, przed nią wał ziemny, a na nim karabin maszynowy jazgotał, jak wściekły.

Wysunęliśmy się przed dom. Lecz w tej chwili z jękiem obsunął się jeden... Jazda za mur!

Rannego trzeba jednak ściągnąć, opatrzyć. Podsunął się ktoś tam — dostał. Następny — ranny.

Aż wyszedł *chorąży Żmuda.* Wyszedł, schylił się i zatoczył na białą ścianę. Przebity pociskiem hełm opływał krwią. Żył jeszcze kilka godzin kochany nasz chorąży.

— — — — — — — — — — — — —

Rannych wciągnęliśmy przecie w miejsce zabezpieczone. A po chwili celny pocisk naszej armatki strzaskał karabin Ukraińców.

Z por. Kuryłowiczem odmaszerowaliśmy na Łyczaków: Poszliśmy zdobyć koszary ułańskie.

Małecki T.

Na różnicę poglądów

Czas różni ludzi, a nigdy poglądy
— Człowiek człowieka myślami wyprzedza,
Jeden odkrywa, drugi tylko zwiedza
Odkryte wyspy, morza, nowe lądy...

Więc gdy się natkniesz na myśli i sądy —
— Czy to fantazja będzie, czy też wiedza,
Niechaj się do nich duch twój nie uprzedza,
Lecz niech je wita uśmiechem Giocondy...

Duch twój niech będzie podobny do słońca,
Co wciąż przebiega cały świat wesoło —
A wobec ludzi wzniesiesz dumne czoło...

Niech myśl, co nie zna początku ni końca
Jak orzeł leci w wszechświat, w bezmiar, wszędzie —
Bez lęku zawsze, gdzie i jak usiędzie ..

Aka.

Nie kto, ale co?

Płynie Wisłok doliną, płynie ku Bałtykowi. Nie odrazu jednak.

I naogół — niegroźna to rzeka. Raz na kilkadziesiąt lat trochę się wzburzy, podniesie na kilka metrów swe i bez tego dość mętne wody i z a l e j e co się da, a nawet co się dać nie chce. Nie pomoże wtedy nawet urząd wodny, ani L. M. K.

Mają ludzie o czem mówić potem, jest na co narzekać. Coś nie coś można też przytem „załapać". Jak zwykle w mętnej wodzie. Bieda dla prawdziwej nędzy, raj dla domorosłych wędkarzy i rybaków.

Wiadomo: jednemu wiatr mrozi, a drugiemu miele. Jednemu sypie, a drugi ledwie zipie. Rzecz cała w tem, by była równowaga. I by — conajmniej — większość czuła się jakoś lepiej. Gorzej, gdy równowagi brak. Jednostronność dobra jest, lecz tylko na kolejach.

Co tam woda. Dość o tem Kurjer się „nasmarował". A wiadomo: kto smaruje — poco się zresztą rozwodzić.

Najgorzej jednak, gdy przypływ jednostronności, niczem bałwan powodzi, ogarnie centra mózgowe tubylców i nadludzi. Jednostronność i woda — to wogóle nieobliczalny element. Zdarza się to czasem, nawet u nas, na t. zw. prowincji: co to i tu daleko, i tam nieblisko. Kto Rzeszowem, jak ja, dziedzicznie jest obciążony, ten się chyba nawet z tem oswoi. Czas stwarza nawyki, czas jest potężnym tyranem. I cóż strasznego? Czy te kanały wonne, nieomal symboliczne, czy straganу te. pełne iście sarmackiej prostoty i romantyki rasowej z przed lat 50, gdy c. k. wolne (!) miasto było jeszcze całkiem małe, a już dominowało wśród rzesz środkowej Galilei.

Ludzie tu myślą wolno (czyt. powoli), trzeba czy nie trzeba, trochę mętnie i — pocóż, prawdę owijać — wogóle dość jednostronnie. Inaczej nawet nie chcą, nie lubią, a nawet się boją, choć doprawdy nie wiadomo czego. Ot tak — nawzajem. Dobrego trzeba klina, by dawny klin „acz siła już przytęchły" nakoniec wyklinować. Zrosło się to, czy co? Poprostu — beton. Jakby na przekór temu, co mówią architekci. Nie tak, jak gdzieindziej, i wcale nie tak łatwo. A pozatem eldorado dla emerytów.

O przykłady nietrudno.

Zwracają się mianowicie do nas poważne skądinąd osobistości — z zapytaniem: **Kto?**

Nie: **co,** ale: **kto** tam w tym „Zewie" właściwie jest, **kto** go redaguje, **kto** pisze?... Inaczej — nie warto prenumerować... szkoda czytać. — Moi Drodzy! czyż nie wystarczy wam wiedzieć, kto będzie ew. siedział?!

Czyż ważniejsze nie: kto, ale: **co** pisze!?

Oto problem! Zagadka nie do rozwiązania. Odwieczny, a wiecznie jednaki kompleks zaśniedziałej „prowancji"! Zawsze w pierwszym rzędzie zagadnienie persony, a nie zagadnienie czynu, a nie zagadnienie celu, a nie zagadnienie idei. Znamy was, znamy poczciwe marabuty, znamy, jak te centusie, dobrze przetarte po c. k. nieodżałowanej naddunajskiej nieboszczce, zaparszywionej butą i błyskotkami Widnia, lękiem „wiernych poddanych", małoduszną tandetą partykularnych macherów, wyrosłych w cieniu bluszczu, oplatającego cysarski podnóżek, — geszeftem politykierów z Bożej rzekomo łaski i z łaski Naj. Pana, za któregoście z honorem nawet umierać nie potrafili. A cóż dopiero walczyć godnie, i jak przystało ludziom wolnym! Gdyście zaś już nieco nawet i „walczyli", to w każdym razie nie za Najjaśniejszego, lecz dla niesytej nigdy kabzy waszej i za wasz brzuch pełny, a jednak wiecznie niezapełniony, wy — ideowe pętaki!

Jeśli nawet danem wam będzie waszym jednostronnym mózgiem wznieść się trochę ponad wasze przez was zaśmiecane podwórko, jeśli nawet w poczynaniach **tych tu oto i w tem tu oto** działaniu ujrzycie jakiś sens głębszy i cel, pełen wagi i nieśmiertelnych akordów, to znów zwiążecie go w służalczem zakłamywaniu — o bodajby to było nieprawdą — zgodnie zresztą z waszą naturą i z waszem lokajskiem wzwyczajeniem — z czem? oczywiście tylko z zagadnieniem **osoby,** z problemem indywidualnych celów i indywidualnych korzyści. Inaczej patrzeć — nie będziecie i nawet, zdaje się, nie zdołacie, jak tylko poprzez pryzmat prywaty i poprzez soczewkę osobistego interesu.

Mętne wody swoistej mentalności zalewają Rzeszów. Czas ocembrować je, czas odgrodzić i ująć w żelbetowy sklep. Ostatni czas.

Inż.-arch. *Tadeusz Mulicki*

Architektura nowoczesna

(ciąg dalszy)

Kultura mieszkania — uprzystępnienie szerokim warstwom społecznym zdobyczy techniki — oto hasło architektury nowoczesnej, która od wnętrza domu bierze swój początek. To, co niezgodne z racjonalnem użytkowaniem, odrzuca się, ponieważ wymaga tego konstruktywizm i stąd powstaje częstokroć bryła asymetryczna — wyrażająca najdalej posunięty utylitaryzm, podporządkowany oczywiście estetyce. Otwory wszelkie w murach — różnych kształtów — w zależności od potrzeby istotnej rozmieszczone w fasadach, pozostają w związku przyczynowym z układem wewnętrznym. Nierzadkie wypadki zachodzą — iż ściany wolno stojącego domu pozbawione bywają w zupełności okien — bez jakiejkolwiek architektoniki na pustych gładkich płaszczyznach.

Do pewnego stopnia — analogiczne przykłady widzimy w epoce antycznego budownictwa mieszkaniowego, greckiego i rzymskiego, gdy zwyczajem ówczesnym wnętrza domu były traktowane bogato — z przepychem i największą wygodą w przeciwieństwie do gładkiej, ubogiej — nie posiadającej żadnego otworu fasady, prócz wejściowego — co miało uzasadnienie w odseparowaniu się życia rodzinnego, skupionego dookoła atrium — od zgiełkliwej ulicy. Przeciwnicy modernizmu zarzucają niepraktyczność stosowania płaskich dachów — tak charakterystycznych dla tegoż kierunku, zwłaszcza w krajach o zimniejszym klimacie — z czem jednakże technika współczesna doskonale daje sobie radę — przytoczę tutaj zdanie inż. arch. Polkowskiego:

„Co do przeciekania, to dach płaski nie jest więcej niebezpieczny, niż każdy inny dach; — przy dobrej robocie — to dach płaski nie przecieka, a przy złej i zwykły dach przecieka — na co przykładów jest bez liku. Wskazywano mi, że dachy płaskie są nieprzydatne w naszym klimacie — że są dobre dla Włoch — a nie dla nas — że trudno je odczyszczać ze śniegu. Otóż twierdzę z praktyki, że z obserwowanych przezemnie domów przez szereg lat — nie trzeba było ani razu zrzucać śniegu — sam stopniał na miejscu — i co jest ważne, nie zsuwa się ku brzegowi, jak na dachach stromych, nie grozi więc zwaleniem się na głowę przechodniów, lecz czeka cieplej pogody".

Niskie domy jednakże wymagają wyższych dachów — gdyż płaskie dachy czyniłyby formę jakoby niedokończonej budowy — za wyjątkiem chyba budynków utylitarnych (u nas budynek filtrów) — zresztą przy wyższych domach w zupełności odpowiadają wymogom estetycznym. Jeżeli chodzi o zarzut odnoszący się do braku zharmonizowania się z architekturą stylów ubiegłych czasów — niewątpliwie w bezpośredniem otoczeniu przedewszystkiem zabytków — napotyka się niejednokrotnie na wielkie trudności — choćby przytoczyć przykład budowli w Krakowie — który ostatnio poruszył opinję publiczną — według planu wybitnego architekty z całą odpowiedzialnością tworzącego pendant w zwieńczeniu owej nowoczesnej budowli do attyki renesansowej sukiennic, co można uważać za kompromis.

Z drugiej strony wykluczone jest, aby powstawały dzisiaj budowle, będące kopjami przestarzałych form, choćby w najbardziej zgranych zespołach — czemu wyraz dano także w restaurowanych, unowocześnionych szczegółach zamku wawelskiego.

Wypada stwierdzić z całą satysfakcją, iż wpływ architektury nowoczesnej przejawia się wszędzie. — Pominąwszy przykłady, stosowane w wielkich miastach, założeń monumentalnych — opartych na konstrukcji w całości żelaznej, czy żelazo-betonowej — będącej najlepszym wykładnikiem techniki współczesnej. Wymienione pierwiastki modernizmu znajdują naśladowców — chociażby narazie we fragmentach tej czy innej budowy — co niezaprzeczenie nie przedstawia się jeszcze jako wybitnie rzecz nowa, lecz zwolna, poprzez różne wysiłki świadomych architektów — zwalczając przesądy, czy przyzwyczajenia ludzi, tkwiących korzeniami jeszcze w pojęciu sztuki z epoki największego jej upadku tj. końca wieku XIX i początku XX, niechybnie pełnię rozwoju osiągnie. Możliwem to jest z tego powodu — jakoże sztuka budowlana była zawsze wizerunkiem epoki, emanacją ducha czasu — jak świadczą style historyczne od czasów najdawniejszych — a więc i dzisiejsza spełni swe zadanie, jednak w czasie znacznie krótszym.

W końcu wyjaśnić należy, że wedle pojęć naszej epoki istnieje tylko jedna architektura; pałac, dom czynszowy, czy chata, wszędzie w każdym tworze — przejawić się winna myśl architektoniczna, której wpływ na usposobienie, psychikę człowieka, obserwujemy — i dlatego architekturze należy się niepoślednie miejsce w pochodzie kultury.



• ruch kombatancki

Podziękowanie

składa Zarząd Oddziału Zw. Leg. Pol. w Rzeszowie wszystkim Organizacjom, Młodzieży szkolnej oraz Publiczności, która wzięła udział w obrzędzie wieńczenia grobów Powstańców i Legjonistów w dniu 1 listopada, nadto ks. kapelanowi Kisielowi za odprawienie modłów żałobnych, Dowództwu 17 p. p. za użyczenie Orkiestry, a Zarządowi miasta za uporządkowanie i udekorowanie flagami mogił.

Nadzw. Walne Zebranie

Zw. Legjonistów Pol. Oddział w Rzeszowie, odbyło się w niedzielę, dnia 4 bm. przy bardzo licznym udziale Członków. Po sprawozdaniach, w których przewijała się ustawicznie troska o pracę dla bezrobotnych Legjonistów, przystąpiono do wyborów, których wynik jest następujący: Prezes: Mjr. dypl. Łowczowski, Zarząd: Jellinek J., Nycz A., Ks. Kisiel Fr., Polański St., Repeć M., Por. Stankiewicz L., Ślusarczyk Fr., Ppl. Woźniakowski J., Dr. Węglowski H., Mjr. Zaucha St. Komisja rewizyjna: Chmielowiec M., Ślączka St., Wiatr L. Delegaci na Zjazdy: Dostych J., Jellinek J., Polański St., Wróbel Wl.

W dyskusji, jaka się rozwinęła nad całym szeregiem kwestyj związanych z życiem organizacyjnem, uwypuklono momenty nawiązania kontaktu ze społeczeństwem i pokrewnemi organizacjami. Uchwalono cały szereg wniosków, a między innymi wniosek o dołożenie starań, by zrealizowano myśl ufundowania tablicy pamiątkowej, względnie obelisku dla poległych Legjonistów, na co znajduje się już poważny fundusz, — poprzeć inicjatywę założenia Rodziny Legjonowej, wreszcie polecono przedstawicielom Związku w nowej Radzie Miejskiej, aby dołożyli starań około wybudowania mauzoleum na cmentarzyku legjonowym. Odśpiewaniem „Pierwszej Brygady" i wysłaniem telegramu hołdowniczego do Marszałka Piłsudskiego, zakończono obrady, poczem na gościnne zaproszenie Pow. Kom. Zw. Strzeleckiego Dr. Węglowskiego zwiedzono Kurs komendantek Zw. Strzeleckiego w koszarach gen. Hallera, gdzie dokonano pamiątkowego zdjęcia fot.

Legjoniści inwalidzi

którzy doznali uszkodzenia zdrowia w szeregach Legjonów, lecz nie uzyskali zaopatrzenia z powodu nie zgłoszenia we właściwym czasie swych roszczeń, następnie ci, którzy zgłosili swe pretensje o zaopatrzenie inwalidzkie, lecz nie uzyskali tego zaopatrzenia z powodu braku odpowiednich dowodów — mogą je obecnie otrzymać i w tym celu powinni zgłosić się w Sekretarjacie Oddziału.

Okr. Zw. Leg. we Lwowie

przystąpił do opracowania materjałów, nadesłanych do wydawnictwa **Albumu Pamiątkowego** Legjonistów. Album będzie zawierał podobizny i życiorysy tych Legjonistów, którzy w 1914 i 1915 r. z terenu trzech województw w Małopolsce Zachodniej — wyszli w pole, względnie obecnie tu pracują i mieszkają.

Dodatkowe zgłoszenia przyjmuje Zarząd Okręgu, gdzie otrzymać można informacje i potrzebne kwestjonarjusze.

Zebranie Organizacyjne P O W.

odbędzie się w niedzielę, dnia 11 listopada b. r. o godzinie 12 tej w południe w lokalu Oddziału Zw. Leg. Pol. przy ul. Lwowskiej (koszary Bema). Nie powinno braknąć żadnego Peowiaka.

Związek b. Ochotników Armji Polskiej.

W skład Federacji b. Obrońców Ojczyzny wszedł w roku bieżącym jeden ze związków, którego członkowie pisali karabinami następną kartę historji Państwa, po karcie chlubnie wypisanej przez Legjony Józefa Piłsudskiego

Związkiem tym jest Związek b. Ochotników Armji Polskiej, grupujący w swoich szeregach wszystkich byłych żołnierzy-ochotników, którzy walczyli i służyli w szeregach W. P. w latach 1918—1921.

Wśród celów, jakie Związek b Ochotników sobie nakreślił, na pierwszym planie postawiono pielęgnowanie ducha i tradycyj. które przyświecały uczestnikom walk o Niepodległość Państwa Polskiego, krzewienie i podtrzymywanie ich w społeczeństwie, oraz ofiarny i pozytywny współudział w akcji państwowo-twórczej, realizowanej przez rządy naszego Naczelnego Wodza I. Marszałka Polski.

Współpraca z Armją, opieka nad wdowami i sierotami po poległych ochotnikach, opieka nad pozbawionymi pracy kolegami i wreszcie obrona spraw i interesów członków, uzupełniają zakres działania.

Związek posiada swoje oddziały na terenie całej Rzeczypospolitej i liczy już około 8 000 członków.

Centrala Związku mieści się w Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej, a prezesem Zarządu głównego jest ppułk. dyplom. Jan Burkhardt.

Członkowie mają prawo do noszenia zatwierdzonej przez Min. Spraw. Wewn. odznaki Związku w postaci srebrnego krzyża, na tle którego znajduje się Krzyż Niepodległości i Orzeł.

Organizując rzeszowski Oddział Związku b. Ochotników Armji Polskiej w maju br., chcemy zrzeszyć i zaprząc do pozytywnej pracy wszystkich tych ludzi, którzy w czasach tworzenia się naszej państwowości ciężkim trudem służby żołnierskiej i krwią serdeczną zdawali i zdali egzamin ze swojego wyrobienia obywatelskiego i miłości Ojczyzny.

Chcemy również, aby w Rzeszowie, który w czasach tworzenia się Niepodległości Polski rzucił na front setki swych synów, tradycja ofiarnej służby dla Państwa była w specjalny sposób pielęgnowana i krzewiona. W tym kierunku wszystkim pokrewnym nam Organizacjom deklarujemy naszą współpracę i jaknajserdeczniejsze poparcie.

Program swój realizujemy i konsekwentnie realizować będziemy, bez względu na postronne o tem opinje. Oddział nasz liczy obecnie 68 członków, a spora liczba nowo wstępujących czeka na weryfikację przez Zarząd Główny.

W skład Zarządu Oddziału rzeszowskiego wchodzą pp.: J. Lebedowicz, prezes, W. Krztoń, zast. prez., W. Świerk, sekretarz, S. Nieroda, skarbnik; jako

członkowie: A. Arendarczyk, F. Lipczyński, J. Sowa. Lokal Oddziału mieści się w Rzeszowie przy ul. Kolejowej 10 i czynny jest codziennie, za wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 18—20, gdzie udziela się wszelkich informacyj.

Ochotnicy! wstępujcie gremjalnie do Związku.

Lista strat wojska polskiego.
Wojskowe biuro statystyczne, opracowało Listę strat wojska polskiego, zawierającą 47.055 nazwisk poległych i zmarłych żołnierzy polskich. Publikacja ta nie jest przeznaczona do sprzedaży publicznej, lecz rozesłana została do wszystkich bibljotek państwowych i publicznych, DOK., PKU., starostw i urzędów wojewódzkich, gdzie zainteresowani będą mogli z niej korzystać. Lista nie jest urzędowem stwierdzeniem śmierci żołnierzy, natomiast może służyć za podstawę do uzyskania odnośnych zaświadczeń za pośrednictwem Wojskowej Kurji Biskupiej lub Polskiego Czerwonego Krzyża.

kronika

Od Redakcji.

Liczba naszych prenumeratorów oraz współpracowników, a bardziej jeszcze czytelników stale wzrasta. Nie wiadomo, czemu to zawdzięczać. Bezsprzecznie, dalecy jesteśmy od tego, by twierdzić, że osiągnęliśmy doskonałość... Uważamy to jednak za dowód, iż pismo nasze było i jest potrzebą ogółu. Rzeszowianie! nie sprzeniewierzymy się Wam. Obrona słusznej sprawy i wspólnego dobra jest naszym obowiązkiem.

Wieńczenie grobów
poległych i zmarłych Powstańców i Legjonistów odbyło się na obu cmentarzach w dniu 1 b. m. pop. Wzięły udział w tym poważnym obrzędzie organizacje: Zw. Leg. Pol., Zw. Strz. Związki Kombatant., P.W., Harcerze, Sokół i i. oraz młodzież szkolna. Pod pomnikiem Pułk. Lisa Kuli, gdzie wieniec złożyli Legjoniści, uformował się pochód o godz. 14 — jakoże termin przesunięto z przedpoł. na tę właśnie porę — który ruszył najpierw na groby Powstańców z 31 i 63 r. — na dawny, potem na nowy cmentarz. Tu, przy mogiłach Legjonistów, mimo niepogody, zgromadził się spory zastęp ludzi dobrej woli, do których — odprawiając obrzędy żałobne — przemówił w podniosłych, nader pięknych słowach ks. kap. Kisiel, a następnie pow. Komdt. Z. S. ob. Dr. Węglowski. W symbolicznej minucie milczenia oddano hołd Bohaterom. Orkiestra 17 pp. oraz orkiestra kolejowa odegrały pieśni polskie. Mogiły przystrojono zielenią i oświetlono. Zarząd Miasta nie zaniedbał dopilnować, by cmentarzyk zawczasu uporządkowano i ubrano flagami. — Żołnierzu! co leżysz w grobie, niech się Polska przyśni Tobie.

Tablicę spiżową
na gmachu „Sokoła", poświęconą świetnej pamięci Lelewela-Borelowskiego, rzemieślnika, uwieńczono i przybrano w dniu Święta Zmarłych kwieciem i draperjami dzięki godnej uznania inicjatywie i zabiegom Zrzeszenia Rzemieślniczego „Jedność".

Święto Niepodległości.
Komitet Obywatelski wydał z okazji Święta Niepodległości następującą odezwę. Obywatele! W dniu 11 listopada 1934 roku przypada 16-letnia rocznica odzyskania Niepodległości którą obchodzić będziemy wedle następującego programu: sobota 10 listopada: godz. 18-ta odegranie hymnu Państwowego przed gmachem Starostwa i podniesienie flagi Państwowej, godz. 18·15 capstrzyk miejscowych orkiestr po ulicach miasta, godz. 19-ta akademja w sali „Sokoła", a) słowo wstępne, b) dramat ludowy w 5-ciu aktach „Chata za wsią" z muzyką Zygmunta Nockowskiego, wystawiony staraniem Towarzystwa Muz. „Lutnia". Niedziela 11 listopada: godz. 6·30 pobudka orkiestr wojskowej i kolejowej, godz 9·30 uroczysta msza polowa na błoniu za Wisłokiem. Po nabożeństwie defilada wojsk i przysposobienia wojskowego na błoniu za Wisłokiem (wrazie niepogody o tej samej godzinie odbędą się uroczyste msze św. w kościele parafjalnym i garnizonowym), a po nabożeństwie defilada wojsk i przysposobienia wojskowego przed pomnikiem płk. Lisa-Kuli. Godz. 10-ta nabożeństwo w synagodze. Z okazji przypadających uroczystości święta odzyskania Niepodległości winno miasto nasze przybrać odświętny wygląd. Niechaj nie braknie ani jednego domu przybranego w chorągwie o barwach narodowych, a okien zaopatrzonych w nalepki. Wszystkie władze, urzędy, instytucje, organizacje społeczne i oświatowe i wszystkich obywateli zaprasza się do wzięcia udziału w akademji, nabożeństwach i w obchodzie.

Chorągwie w dniu Święta Niepodległości
powinno się wieszać bezwzględnie czyste, niewyblakłe i niepodarte. Raczej wywiesić mniejszą choćby, a dobrze utrzymaną i ładną flagę, niż brudną i postrzępioną — jak to się nieraz widzi — mającą być przecie symbolem, który należy uszanować. Pozatem chorągwie wisieć winny jeden, względnie dwa dni. Dłuższe ich przetrzymywanie na drzewcu — dowodzi niedbalstwa w stosunku do własnego Państwa i godzi w powagę chwili.
Wcale nam np. nie było przyjemnie oglądać dopieroco na maszcie wędrownego cyrku barwy nasze w stanie co najmniej opłakanym. I wogóle, co cyrk ma do flag państwowych...

„Lutnia" — „Chatę za wsią"
wystawia na uroczystej akademji w przeddzień Święta Niepodległości. Do 60 osób w zespole, muzyka, balet, śpiew, stroje ludowe — barwny folklor w całej krasie, oto oryginalny, odbijający od szablonu, sposób uczczenia Wielkiej Rocznicy. Przed tem — krótkie przemówienie.
Rzadkie są występy „Lutni", lecz zawsze na wysokim postawione poziomie. I nie dziw: pracują tam rzetelnie, nie licząc wyłącznie na talent, którego zresztą im nie zbywa. Doprawdy ocenić należy pochlebnie ten brak megalomanji, tak pospolitej jednak, niestety, wśród różnych meteorytów teatru. Skromność świadczy o głębokiej kulturze.
Dochód czysty z tej kosztownej imprezy idzie w części na cele „Lutni", w części na Z. S.

Korespondentowi I. K. C. w Rzeszowie.
Na całym cywilizowanym świecie, a także w Polsce, jest przyjęte, iż się notuje w szanującym się organie prasowym (bo o innym mówić szkoda) nie tylko ujemne, ale i dodatnie przejawy kultury danego środowiska. A więc nie tylko zabójstwa, gwałty itp. niebezinteresowne dowody ewentualnego upadku społeczności, ale też i to, co jest wyrazem pozytywnej pracy jej ducha, którego wyczuć, zrozumieć i należycie ocenić trzeba umieć... Pozatem nie wolno nam zapominać, że nie wszyscy tęsknią do owych obszernych szczegółów z brukowych awantur, bez względu zresztą na to, kto je, niestety, popełnia: polski chłop, robotnik, czy inteligent, a którym zwykle poświęca się dziewięć dziesiątych tak cennego rzekomo, dziennikarskiego czasu i miejsca. Każdy kulturalny człowiek przyzna nam objektywnie rację. To — po pierwsze.
Po drugie: Kto właściwie upoważnił Pana do przedruku wiadomości z naszego pisma i to, co gorsza, nieściśle, a więc fałszywie? To już wprost trąci komizmem, jeśli nie brakiem zwyczajnego taktu

dziennikarskiego. Co słuszne, to słuszne Panie Hof.! Nie uważał Pan za stosowne poinformować czytelników kroniki I. K. C. o pojawieniu się „Zewu" — o co zresztą nie mamy specjalnie wielkiej pretensji: Jest w Polsce tysiące ważniejszych problemów do zaznaczenia! Lecz mało ceremonjalne przytem korzystanie z naszych wiadomości bez zapytania nas wogóle o zgodę, a co więcej nieścisłe ich podawanie, to — to owszem! Cóż Pan myśli, że Pan nam może zaszczyt robi, czy łaskę? O łaskę z zasady nie prosimy, a zaszczyty zdobywaliśmy na innej drodze. Doprawdy, byłoby to dość śmieszne, gdyby nie to, że mamy do czynienia z tak **poważnym** organem, jak I. K. C.

Mur na starym cmentarzu, od strony południowej tworzący ogrodzenie, uległ jeszcze w lecie podczas wielkich deszczów, zniszczeniu i powaleniu. Bezmyślni ludzie już wydeptali ścieżkę tamtędy i chodzą po niektórych niezbyt dawnych nawet grobach, jak po gościńcu. Przy sposobności Święta Zmarłych mieliśmy możność to stwierdzić. Zaczem zwracamy na to uwagę miarodajnym czynnikom, z prośbą o skromne choćby, ale pewne środki zaradcze, celem uszanowania powagi Miejsca i spokoju tam Złożonych.

Chodnik w ul. Krakowskiej, strona lewa, przedstawia się teraz pierwszorzędnie; kolej obecnie na prawą. Nie tak dawno — pełno tam było bruzd i wyboi po wodociągowych wykopach. Cierpliwości! powoli wszystko się wyrówna. Oby tylko jak najprędzej!

Studnia, wychodek i jatki, Mikośka, kanał i obwarzanki — oto cudowny komplet, który spotkasz chyba tylko w Rzeszowie, na rogu ul. Grunwaldzkiej i Kurzej tj. Kopernika (biedaku!), słynnej ze swych malowniczych straganów, tych prehistorycznych namiastek naszej Hali Targowej in spe. Ustęp, jedyny nowoczesny żelbetowy gmach naszego grodu, stoi teraz — dosłownie — tuż obok studni. Oczywiście, nic by w tem jeszcze nie było, gdyby nie to, że wodę z tej studni czerpie się też i do picia. O trzy zaś kroki od pomienionego niedyskretnego lokum mieszczą się jatki z mięsem i wędlinami, a z drugiej strony obok stragany z pieczywem. Kto nie wierzy niechaj mierzy! Sądzimy, że także i much tam nie brak. Rzeszowianie — smacznego! Miejskie Biuro Sanitarne jest widać ponad tem. Gdzieżby się troszczyło o takie drobiazgi! A tu niekiedy zwrócić trzeba uwagę na to, co jest dla kogoś najważniejsze. Tym czasem — na zdrowie!

Zamknięcie sezonu wioślarskiego — na przystani **L. M. K.** nastąpiło jeszcze w październiku. Zdjęto banderę z masztu, a kajaki przewieziono na remont i spoczynek zimowy do Wojsk. Zakładów Intend. przy ulicy Marszałkowskiej. Na przystani zalegla cisza — aż do nowej wiosny. Tak nam upływa życie nasze. Jeszcze w kinoteatrze „Henryka" można było oglądać przez pewien czas wesołe „pożegnalne" zdjęcie fotogr. z nad Wisłoka. Ciężki był sezon tegoroczny, ale też obfitował i w chwile radosne.

Polową latarkę elektryczną, skonstruowaną przez rzeszowianina, kpt. Wiktora Kulę, brata Pułk. Lisa, zademonstrowano nam w naszej redakcji. Latarka ta — typ kieszonkowy — z rzemykiem do wieszania na guziku lub pasie, wykonana jest z blachy mosiężnej, oksydowanej i polakierowana na kolor zielony. Posiada mechanizm, umożliwiający odczyt np. mapy, bez zwracania uwagi osób, stojących w oddali: Snop światła kierowany jest na papier specjalnym daszkiem ochronnym. Pozatem lampka ta posiada podkładkę i bloczek, do notowania meldunków, ołówek, kompas, miarkę milimetrową, szkła kolorowe (czerw. i ziel.), wyłącznik do sygnalizacji świetlnej, alfabet Morse'go, spisany na kartonie od wewnątrz denka itd. Podobno jest to najlepsza z latarek, jakie posiadają armje różnych państw. Patent i wyrób w całości polski w firmie „Granat" Warszawa.

Vae Victis! Obrona przeciwlotnicza i przeciwgazowa wyszły już na szczęście ze sfery zainteresowań specjalistów wojskowych, przechodząc samorzutnie w sfery nietylko władz administracyjnych, ale i całej ludności cywilnej. Jest to zupełnie zrozumiałe, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że niebezpieczeństwo zagrażać będzie wszystkim w równym stopniu, tak na linji bojowej, jakoteż w głębi kraju.

Lotnictwo w dzisiejszym swoim rozwoju i postępie technicznym rozszerzyło wąski pas swej działalności na całe państwo, wciągając w strefę niebezpieczeństwa i nieszczęść całą ludność. Dlatego też widzimy na całym świecie ten ogromny pęd samoobrony, do zorganizowania się i przygotowania, celem odparcia i zmniejszenia skutków ewentualnego napadu z powietrza.

Jednym z bardzo ważnych czynników obrony jest uświadomienie ludności o grożącem jej niebezpieczeństwie. W akcji tej jedną z pierwszych ról odgrywa L. O. P. P. która posiada już dzisiaj całą sieć instruktorów. Mają oni za zadanie koordynować i kierować ruchem przygotowania obrony. Niewykorzystanie ich równoznaczne jest z minięciem skarbu, który leży na drodze.

Pamiętać należy: 1. że niewątpliwą bronią napadu na wnętrze kraju jest lotnictwo, posługujące się środkami burzącemi, zapalającemi i gazowemi, — 2. że pewnością jest taki napad wobec szybkiego rozwoju lotnictwa i przygotowań chemiczno-gazowych, 3. że obowiązkiem każdego obywatela jest przygotować obronę dla siebie i swego dobytku, — 4. że obrona przeciwlotniczo-gazowa polega na posiadaniu silnego lotnictwa, obrony przeciwlotniczej i obrony przeciwgazowej, — 5. że pojedyńczy obywatel nie osiągnie celu skutecznie i tanio bez wspólnego wysiłku, — 6. L. O. P. P. szkoli swoich członków bezpłatnie i dostarcza sprzętu, który powinien już w czasie pokoju każdy obywatel posiadać.

Reasumując powyższe L. O. P. P. zwraca się do Społeczeństwa o gremjalne wstępywanie w szeregi L. O. P. P. a zwłaszcza do biernej części społeczeństwa żydowskiego, które poza nielicznemi jednostkami ociąga się ze wstąpieniem. Zapisy przyjmuje się codziennie w Starostwie biuro Nr. 10.

Rzeszowski
Obwód Powiatowy L. O. P. P.

Benzyna z wody „Z litra słonej wody zrobię litr benzyny, a z 10.000 litrów takiej wody zrobię 10.000 litrów benzyny. Oceany globu zamienię w oceany benzyny" — oświadczył Albert Saheurs z Rouen.

W małej jego fabryczce na przedmieściu Rouen zademonstrował Saheurs swój wynalazek. Zgromadzili się rzeczoznawcy i dziennikarze, wobec których dokonano sensacyjnego, rewelacyjnego eksperymentu. Przybyli na pokaz rzeczoznawcy i dziennikarze wyjechali przekonani, szczególniej, kiedy baki w ich automobilach napełniono benzyną syntetyczną i okazała się ona o wiele lepsza od naturalnej.

Ale mimo wszystko uczeni specjaliści, chemicy i technicy nie wierzą. Narazie wynalazek jest przedmiotem badań specjalnej komisji, chodzi o stwierdzenie, czy jest wogóle możliwy. Saheurs strzeże zazdrośnie swej tajemnicy, gotów jest ujawnić ją tylko wobec tego, kto kupi jego wynalazek.

W najbliższych dniach komisja ma ogłosić wyniki swych badań.

Co wyświetlają w kinoteatrach?

„HENRYKA“ — W pogoni za księżycem (Fairbanks)

„APOLLO“ — Wesoła Zuzanna (Liljanka Harvey)

Czy zdobyłeś już P. O. S.?

Redaktor odpowiedzialny: STEFAN G. MAZURKIEWICZ. — Pismo redaguje Komitet. — Z Drukarni Udziałowej w Rzeszowie.

Cena ogłoszeń: za wiersz millimetrowy 10 gr, — w tekście i nadesłanem 20 gr, — na 1 stronie 40 gr. Kolumna 2 łamowa.